Rok XXI. Gurdzień 1927 r. Zeszyt XII.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA.



WARUNKI PRZEDPŁATY.

„Powściągliwość i Praca“ wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową . . . . Zł. 3·—

Za granicą rocznie, z przesyłką pocztową . . . . Zł. 5·—

Ceny pojedyńczego zeszytu 25 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — 1/2 str. zł. 60, — 1/4 str. zł. 35, — 1/8 str. zł. 20.

Przy zamówieniu na ogłoszenie całoroczne 25% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przesyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY“
w Miejscu-Piastowem, Małopolska.
Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

TREŚĆ ZESZYTU XII:

Na rozbudowę sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem złożyli: Przew. ks. Łopaczewski w K. zł. 5, — W. P. Tadeusz Nizieniecki w L. zł. 0.50, — P. T. Towarzystwo Koleżeńskie w Cz. zł. 6·50, — Przew. ks. proboszcz w M. zł. 10, — W. P. J. Lewandowski w Kł. zł. 5.50, — Przew. ks. T. Czapuła w Kr. zł. 0.50, — Przew. ks. Piotr Pięta w K. zł. 3.50, — W. P. Fran. Szczepan w Tar. zł. 2, — Przew. ks. Stan. Węgrzynek w D. zł. 5, — P. T. Konwent OO. Franciszkanów w K. P. zł. 3.50, — Przew. ks. Wł. Wierzbicki w M. zł. 1·50. — W. P. Wł. Klimaszewski w K. zł. 0·50, — W. P. K. Kostka w Kr. zł. 10, — W. P. Dr. Tad. Bosakowski w Koł. zł. 6, — Przew. ks. Antoni Baszak w T. zł. 3, — W. P. Lud. Gembarzewski zł. 3, — Przew. ks. Dr. Jan Pasek w J. zł. 5, — Przew. ks. Józ. Bienias w Jaw. zł. 3·50, — Przew. ks. Gałdyński w P. zł 3·50, — Przew. ks. Eugenjusz Rąpała w Ż. zł. 3·50, — Przew. ks. Dr. M. Siemiatycki w Kr. zł. 20·50, — Przew. ks. St. P. Maciątek w Cz. zł. 5·50, — W. P. Piotr Banaś w Kr. zł. 5, — Przew. ks. Józ. Kmiotek w D. zł. 6·50, — Przew. ks. Jan Kulinowski w Str. 3·40, — W. P. Stan. Ziobro naucz. w Sz. zł. 0·50, — W. P. Józef Krzesaj w K. zł. 2·50, — W. P. Dr. Leon Chrapczyński w B. zł. 0·50, — W. P. Eug. Lenartowska w W. zł. 0·50, — P. T. Urząd parafji w B. zł. 3·50, — W. P. Dr. Stan Brańczyk w Ch. zł. 3·50, — Przew. ks. dz. Szym. Pióro w D. zł. 5·50, — Przew. ks. Alek. Chwiłowicz w Z. zł. 5·50, — W. P. Rom. Lanowski w K. zł. 30, — W. P. Tad. Duszyński w St. zł. 5, — W. P. Eug. Sicińska w Lw. zł. 1, — Przew. ks. Wł. Makarczuk w St. zł. 5·50, — W. P. Wal. Pleśniak w B. zł. 1·50, —

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.

Wydawnictwo Zakładów Wychowawczych

Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła

w Miejscu - Piastowem

poleca

swoim stałym czytelnikom i odbiorcom następujące nowości wydawnicze:

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.

Stabat Mater

Format 13/20 cm. 250 stron. Cena księgarska Zł. 3.

Znowu nowa a miła książeczka O. Konstantego Marji Z. K. ku czci Bogarodzicy — bardzo na czasie. Książka z umiłowanej twórczości o Matce Najświętszej — Bolesnej, a twórczości tego rodzaju, jaki najbardziej talentowi Czcigodnego Autora odpowiada. Książki tej nie można odłożyć bez głębokiego wrażenia; naprzemian wzrusza i podnosi, a nadewszystko prowadzi do Marji Boleściwej, każe Ją gorąco ukochać i wiernie Jej służyć.

Książki O. K. M. Żukiewicza są rozchwytywane, a wiele dobrego działają, niech świadczą następujące słowa z „Naszej ankiety“, umieszczonej w miesięczniku OO. Jezuitów Krakowskich „Wiara i Czyn“ Nr. 2 z lutego 1927: „Wiele dobrego dała mi książka O. Konstantego M. Żukiewicza p. t. „Uwielbienia Królowej Różańca Świętego“. Słodko a mocno, jak rozkaz matczynego serca, padła mi z tej książki potrzeba odmawiania różańca i ukochania tej wzgardzonej niegdyś modlitwy. Ze słów tej książki wychyla się Marja taka słodka i bliska, że tylko rękę wyciągnąć i za kraj płaszcza uchwycić i schować się przed złem. (Bo ja często umiem przed złem tylko tchórzyć — a nie umiem czoła mu stawić, zwalczyć i przejść przez nie). Dalej dzieła tegoż autora rozwinęły i ugruntowały kult względem Matki Bożej i wiarę w Jej moc i cudowność. „Marja, królowa kwiatów“ O. Żukiewicza zastąpiła mi w zupełności odczytywanie utworów poetycznych, drobnych wierszów, za których muzyką słowa kryła się

często myśl albo erotyczna albo pesymizm. Zmieniło to barwę mych myśli i marzeń, które stroją odtąd Marję, tę królowę piękna!“

„Stabat Mater“ O. Żukiewicza, szczególnie na nadchodzący post, znajdzie się, przypuścić należy, w rękach tak duchowieństwa, które będzie mieć w niej wdzięczne motywy do kazań wielkopostnych i marjańskich, jak również wiernych, służąc im do czytania i rozmyślania o Matce Najświętszej także na maj i październik.

Treść książki stanowią następujące rozdziały:

Wstęp. I. Ta, która wyjmuje ciernie, II. Całe życie Matka Boleściwa, III. Miecz, IV. Wygnanka, V. Osierocona, VI. Męczennica serca, VII. W purpurze krwi, VIII. Korona cierniowa, IX. Spotkanie na krzyżowej drodze, X. Stabat Mater, XI. Błogosławiona, XII. Któżby nie rozpłakał się?, XIII. Za grzechy ludu, XIV. Źródło Miłości, XV. Rany Ukrzyżowanego, XVI. Razem w każdej żałobie, XVII. Nie bądźże dla mnie gorzką, XVIII. W upojeniu krzyża, XIX. Palma zwycięstwa, XX. Boska Pieśń, XXI. Testament życia, XXII. Ostatnie Słowa, XXIII. Zdjęcie z krzyża, XXIV. Do grobu, XXV, Główny akord, XXVI. Królowa bohaterstwa, XXVII. Echa, XXVIII. Echo „Stabat Mater“ w kościele, XXIX. Łzy i gwiazdy, XXX. Codzienne łzy, XXXI. Łzy ciała, XXXII. Łzy serca, XXXIII. Łzy rodzinne, XXXIV. Łzy świata, XXXV. Łzy duszy, XXXVI. Łzy śmierci, XXXVII. Łzy bez pociechy, XXXVIII. Słońce i łzy, XXXIX. Nieszczęśliwa do szczęśliwej, XL. Zdrowaś Marjo — boleści pełna.

Przepięknej tej książki, tak rzewnie traktującej o Matce Najświętszej Bolesnej, nie powinno brakować w naprawdę katolickich domach polskich.

Michalina Janoszanka

Ze serca

(Ku rozwadze kobiecie nowoczesnej).

Format 13/20 cm. 76 str. Cena księgarska Zł. 1. 20.

Książeczka ta powinna się dziś znaleźć w rękach troskliwych o wychowanie swych dzieci rodziców, kapłanów, nauczycieli i wychowawców, których obowiązkiem jest postarać się, by czytała ją młodzież w domach prywatnych a w szczególności w związkach i stowarzyszeniach.



Staropolskim zwyczajem biegnę do Was przez lechickie pola, Przezacni Czytelnicy, z opłatkiem, aby ze wschodem Jezusowej Gwiazdki zanieść Wam szczere a serdeczne życzenia. Biorę je z tych ech, któremi rozbrzmiewają nasze świątynie i chaty.

Pokój ludziom dobrej woli — mówi z nich jedno. Więc niechaj zapanuje pokój Chrystusowy na wszystkich ziemiach polskich i w domach Waszych — ten pokój, który daje radość w pracy, a zasiada około obfitego plonu. I dobra wola niech będzie — ta wola, która nie łamie się w przeciwnościach, ale wszystkie siły wytęża do osiągnięcia zamierzonego celu. Niechaj urzeczywistnią się wszystkie dzieła szlachetne i zacne zamiary Wasze, a Nowonarodzone Bóg-Dziecię niechaj Waszej błogosławi pracy!

Niechaj Gwiazda wigilijna napełni Was, Przezacni Czytelnicy i Dobrodzieje naszych Zakładów sierocych, ufnością i wiarą — zasieje między Wami miłość i zgodę!

Dosiego roku!

„POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“.



Roraty.

(Z dawnych wspomnień).

Przez cały adwent odprawia się codziennie Msza św. na cześć Bogarodzicy, nosząca nazwę „roraty“, ponieważ modlitwy tejże Mszy rozpoczynają się od słowa łacińskiego „Rorate“.

W Polsce odprawiały się te roraty z szczególniejszemi ceremonjami. Opisuje je dokładnie starożytna książeczka, wydana w 1739 roku w Krakowie pod tytułem: „Ozdoba Kościoła katolickiego“, gdzie w osobnym rozdziale: „O siedmiu świecach roratnich“ czytamy co następuje:

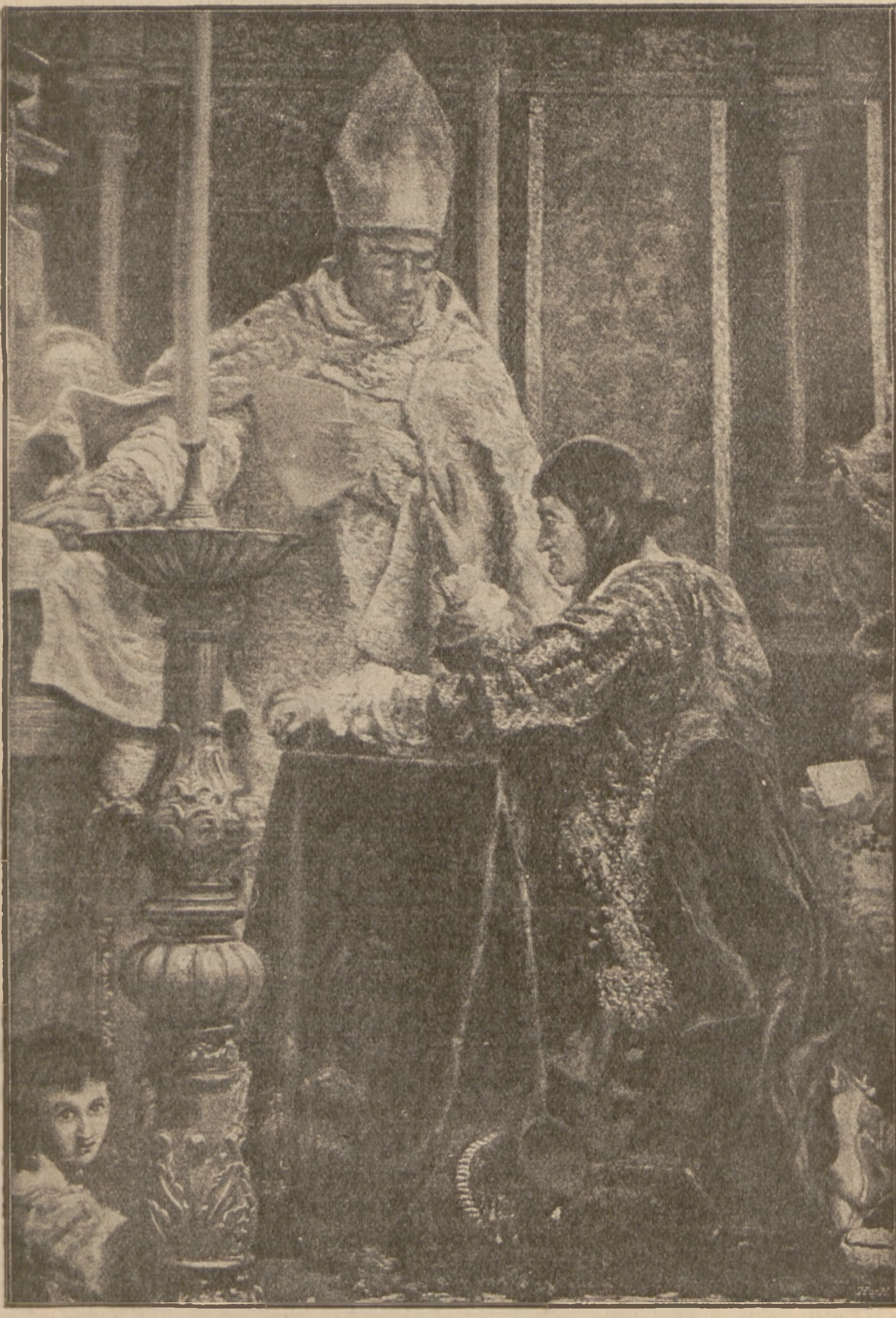
„Osobliwie w Polsce tylko używają tej ceremonji, którą zaczął w Poznaniu Przemysław Pobożny, a przejął, jako Bzowski i Nakiellus świadczą w Krakowie Bolesław Wstydliwy, który uważając, że trzeba się z wiarą, świecącą dobremi uczynkami na sąd Boży stawić, wraz z siedmiu stanami, gotować na sąd Pański tym sposobem świadczącemi.“

Roraty więc stanowią nabożeństo adwentowe czci Bogarodzicy poświęcone jeszcze od czasów Piastowych.

Według starodawnego zwyczaju pali się podczas rorat siedm świec woskowych. W Polsce na uroczystych roratach zapalali każdą z tych siedmiu świec roratnich przedstawiciele wszystkich stanów, więc król, arcybiskup prymas, senator, szlachcic, żołnierz, kupiec i kmiotek.

Poeta nasz Władysław Syrokomla tak nam poetycznie opisuje symboliczne znaczenie tych roratnic w „Staropolskich roratach“ :

Od Bolesława, Łokietka, Leszka
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,
Stał na ołtarzu przed Mszą roraty,
Siedmioramienny lichtarz bogaty,
A stany państwa szły do ołtarza,
I każdy jedną świecę rozżarza.



Majestat Króla Jana Kazimierza u stóp tronu Bogarodzicy.

Tu następuje wyliczenie przedstawicieli siedmiu stanów, z których każdy, zapalając świecę, mówił: „Gotowy jestem na sąd Boski“.

Król — który berłem potężnem włada,
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator świecki — opiekun prawa,
Szlachcic — co królów Polsce nadawa,
Żołnierz — co broni swoich współbraci,
Kupiec — co handlem ziomków bogaci,
Kmiotek — co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb ich mozoli.

W zakończeniu poeta prześlicznie określa znaczenie roratnic:

Tak siedem stanów z ziemicy całej
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitw treści odmiennej,
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.

Dodajmy jeszcze, że według myśli kościelnej świeca środkowa, najwyższa, wyobraża Matkę Chrystusa, do którego narodzin adwent jest przygotowaniem wiernych. Jak jutrzenka poprzedzająca światło dzienne, tak Marja poprzedza Słońce — Jezusa Chrystusa. Stąd roraty odbywają się przed wschodem słońca, aby wierni okazali swą czujność w oczekiwaniu przyjścia Zbawiciela.

Ze wzmianek kronikarzy i pamiętnikarzy dowiadujemy się, że w Warszawie w drugiej połowie XVI. wieku najuroczyściej były odprawiane roraty w kościele farnym św. Jana, dzisiejszym archikatedralnym i metropolitalnym, na które pilnie uczęszczała Anna Jagiellonka. Zygmunt III. Waza z całym dworem przychodził na roraty do św. Jana, zapraszając następnie senatorów i dostojników państwa na śniadanie do zamku. Były to tak zwane „śniadania roratowe“, podczas których omawiano nieraz bardzo ważne sprawy państwa.

Pobożny Jan III Sobieski również pilnie uczęszczał na roraty i zapalając pierwszy świecę, głośno wymawiał zwyczajową formułę: „Paratus sum ab adventum Domini“, to znaczy: „Gotów jestem na przyjście Pańskie“.

Podczas nabożeństwa roratowego w 1688 roku Sobieski, wypowiedziawszy dobitnie ową formułę, zwrócił się nagle do Kazimierza Sapiehy, hetmana litewskiego zapytując:

— A ty czyś gotów stanąć na sąd Boży, knując spisek przeciw swemu królowi?

Właśnie przed kilkunastu godzinami Jan III. otrzymał pewną wiadomość, że stronnictwo magnatów, intrygujące przeciw niemu, zamierza strącić go z tronu, a w jego miejscu osadzić Karola Lotaryńskiego. W tym celu właśnie przyjechał do Warszawy hetman Sapieha, aby się porozumieć ostatecznie z przeciwnikami Sobieskiego: Morsztynem, Lubomirskim, Opalińskim, Wielopolskim i jeszcze wielu innymi.

Hetman litewski nic nie odpowiedział i dopiero po skończeniu rorat, udawszy się za królem na zamek, uderzył w skruchę a przymierzeńców skłonił do pogodzenia się z Sobieskim.

Około 1740 roku zawiązało się w Warszawie wśród urzędników bractwo pod nazwą „Roratowego“. Nie było ono ujęte w statuty, lecz zasadzało się na obowiązku uczęszczania codziennie na roraty do kościoła Bernardynów (św. Anny) na Krakowskiem Przedmieściu.

Młodzież urzędniczą, zapisującą się do tego bractwa nazywano w ówczesnych kółkach towarzyskich „roratowcami“. Każdy składał na ręce skarbnika złotówkę przy wejściu do kościoła i otrzymał świecę. Bywały i hojniejsze datki, z których wytwarzał się fundusz, przeznaczony na kupno podarunków gwiazdkowych dla sierót i biednej dziatwy w ochronach i zakładach wychowawczych.

Na Mazowszu i Podlasiu rozpowszechnił się przed kilku wiekami zwyczaj grywania przed roratami na ligawkach.

Stary to polski instrumet wieśniaczy, w postaci drewnianej trąby długiej na kilka stóp, zazwyczaj łukowatej, zakończony krótkim lejkiem. Nazwa pochodzi od „legonji“, czyli opierania instrumentu najczęściej na płocie. Głos ligawki przenikliwy, podobny nieco do tonu oboja, tylko znacznie ostrzejszy.

Otóż przez cały adwent, gdy lud się zbierał na roraty, wiejscy muzykanci grywali na ligawkach dla przypomnienia sądu ostatecznego, do którego ma na pobudkę zatrąbić święty Michał Archanioł.

Gdzieniegdzie i dziś jeszcze podczas adwentu można usłyszeć tę oryginalną muzykę.

Głos ligawki w cichy, pogodny poranek grudniowy przed roratami, słychać daleko na przestrzeni prawie półmilowej.

Wszystkie te pobożne zwyczaje jeden miały cel, aby pobudzać ludzi w czasie adwentu do pobożnych i poważnych rozmyślań, a tem samem ułatwić przygotowanie na przyjście Zbawiciela.

I my wśród adwentu pamiętajmy o tem, iż godnie przysposobić się mamy w duszy na przyjście Bożej Dzieciny.

Adwent.

Przyjdź, Panie, a nie zwlekaj!

Odwieczna tęsknota duszy ludzkiej do Boga, a zarazem poczucie własnej słabości wobec ogromu Jego mocy i majestatu, wyraża się w życiu ludzkości oczekiwaniem Pana.

Tysiące lat wyglądano na świecie Mesjasza.

„Raduj się ludu Syonu... Oto Pan przyjdzie, aby zbawił narody“ — wołali prorocy.

W duszy oddanej Bogu, przeczystej Dziewicy Marji doszły do zenitu te pragnienia ludzkości. I Pan przyszedł.

Narodził się w stajence Bóg-człowiek. Aniołowie śpiewali Mu nad żłóbkiem, a niebo gwiaździste zajaśniało nowym blaskiem na chwałę Jego.

Pokorna czystość pasterzy i najwyższa mądrość królów złożyły Mu ofiarę serc. Wszystko, co najpiękniejsze na świecie pekłoniło się Panu i znalazło w Nim — prawdę. Wszystko, co nędzne, podłe, kłamliwe powstało przeciw Niemu. Prawda Boża została ukrzyżowana przez ludzi.

Lecz prawdy zabić nie można.

„Zostanę z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ — rzekł Pan.

Po śmierci nastąpiło zmartwychwstanie. Ci, którzy Go nie przyjęli, czekają ciągle... aż wreszcie i oni „ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach z mocą wielką i majestatem“.

Ujrzą prawdę, lecz prawda ich nie wyswobodzi, bowiem wtedy przeminie już czas próby, a zacznie się czas sądu.

A ci, którzy przyjęli Pana?

A my wszyscy?

Żyjemy na świecie, gdzie dobro walczy nieustannie ze złem.

Zło nas otacza, przenika, a dusza słabnie i czasem zapytuje siebie w zwątpieniu: Gdzież jest prawda?

Pan ukrywa się, lecz słuchajmy jak woła do nas słowami liturgji adwentowej: „Bądźcie odważni i nie lękajcie się, oto Bóg sam przyjdzie i wyswobodzi was“.

„Wszyscy, którzy spragnieni jesteście, przyjdźcie do źródeł Jego. Szukajcie Pana, gdy jeszcze można Go odnaleźć!“

Adwentus — przyjście Pana!

W Kościele Bożym — oczekiwanie: czas oczyszczania serc, czas pokuty.

Liturgja wspomina wieki ciemności, gdy wyglądano Mesjasza — cichego Baranka bez zmazy; ostrzega przed ostatniem przyjściem — sędziego, wreszcie napełnia ufnością dusze ludzkie: „Pan blisko jest“.

Wszystkie modlitwy Kościoła rozbrzmiewają hasłem wytężonej pracy duchowej:

„Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli.

Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości“.

Albo w III niedzielę adwentu:

„Weselcie się zawsze w Panu, weselcie się... Skromność Wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan blisko jest“.

Fioletowe barwy kościelne, kolor pokuty, a zarazem znak bogactwa, przepychu jest w adwencie obrazem duszy wzbogaconej przez pokutę w łaski świętości.

Ustępuje on tylko wtedy, gdy Kościół wychwala i czci Matkę Najświętszą, Ona jak jutrzenka, poprzedza słońce sprawiedliwości — Chrystusa.

W niepokalanej szacie niewinności i w pełni łaski przyszła na świat aby nam dać Zbawienie.



Bóg się rodzi — moc truchleje...

„Rorate coeli super"...

Śpiewa Kościół na roratach w adwencie, radując się, że w ciemnościach nocy zabłysło już światło. W białe kwiaty i wstążki ozdabia symboliczną świecę na ołtarzu — obraz Najświętszej Dziewicy. „Spuśćcie niebiosa rosę, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela".

Co rok jak zeschła ziemia otwiera się dusza na przyjęcie Pana...

Rosa łaski oczyszcza je, odświeża, ożywia,..

Czekamy!...

„Przyjdź, Panie, a nie zwlekaj!"

J. K.



KS. PIOTR NIEZGODA
Gen. Dziekan Wojsk Pol.

Niepokalana.

„Witaj Święta i poczęta niepokalanie
Marjo! śliczna liljo, nasze kochanie!
W pierwszym Panno momencie,
Święte Twoje poczęcie
Jaśniejąca jako słońce —
Niepokalana!"

Tak śpiewamy na cześć Najświętszej Panny Marji Niepokalanej. Powiadamy w tej pieśni, że Jej poczęcie jest cudnem, jak lilja biała. Lilja przewyższa wszystkie kwiaty swoją przeczystą białością, swoją upajającą wonią i delikatnością swego kielicha. Marja, podobnie jak lilja resztę kwiatów, przewyższa resztę ludzi swą nieskończoną białością t. j. niewinnością zapachu cnót, delikatnością całej Swej Istoty. Od samego momentu Swego poczęcia jest czystą, nieskalaną, jak lilja obmyta ranną rosą ze wszystkich brudów i wszelkiego pyłu. Ona niepokalanie poczęta.

„Jaśniejąca jako słońce Niepokalana".

Znasz ty świt ranny i wschód słońca?

Na kraju nieba rzedną ciemności, jakbyś w nie wlewał roztopione srebro. Bledną gwiazdy — tylko jeszcze jutrzenka mruży swem błękitnem okiem, jakby się chciała zmagać z białością świtu. Lecz i ona ustąpić musi rumianej zorzy. Już pogasły wszystkie gwiazdy, już wschód nieba złotem pomalowany. Z poza rąbka ziemi ukazuje się jasno słońce i blaskiem swoim rozwesela świat cały... Tak i Marja weszła na świat jako słońce jasne. Przed blaskiem Jej niepokalanej duszy pierzchły ciemności grzechu i zepsucia! A jako gwiazdy nocy bledną przed wschodzącem słońcem, chociaż tak piękne i wspaniałe, tak przed blaskiem Niepokalanej Marji gaśnie blask Aniołów, Cherubinów i Serafinów.

Słusznie więc śpiewamy Najświętszej Pannie Marji:

„Marjo! śliczna liljo! nasze kochanie!
Jaśniejąca jako słońce — Niepokalana!“

Abyśmy mogli godnie uczcić Niepokalaną, byśmy nietylko usty, ale i sercem całem wymawiali słowa pieśni ku Jej czci ułożonej, zasta-



Jaśniejąca jako słońce... Niepokalana...

nówmy się dzisiaj co znaczy „Niepokalane Poczęcie“. — Jak świat cały czci Marję w Jej Niepokalanem Poczęciu i jak Marja ma prawo, by Jej lud polski w tej tajemnicy cześć oddawał?

Z chwilą, kiedy człowiek, stworzenie Boże, zamiast ukorzyć się przed Bogiem, jak to z natury jego wypadało, podniósł dumną głowę i wyrzekł

do Pana „nie będę Ci służył“ — klątwa Boża spadła na świat cały. „Przeklęty będziesz w dziele swojem — ziemia osty i ciernie rodzić ci będzie. . w boleściach rodzić będziesz!“ A spadła ta klątwa nietylko na tego, który zgrzeszył, lecz i na wszystkich jego potomków! I odtąd każdy człowiek, rodzący się na świat, przychodzi tu nie jako dziecię Boże z piętnem bóstwa na swem czole, ale przychodzi jako syn potępienia ze zmazą, skazą grzechową na duszy. Od tej chwili przekleństwa towarzyszą człowiekowi w drodze życia — niedostępne anioły kary bożej, głód, mór, pożogi i wojna. Człowiek poci się przy pracy koło wyżywienia swego, a jarzmo życia wbija się głęboko w jego bary. Wydalony z raju rozkoszy, tuła się jak syn marnotrawny, wypędzony z ojcowizny, jak Kain, zabójca krwi niewinnej! Lecz nędza doczesna, krzyż i jarzmo życia, to jeszcze nie zupełna kara. Gorsza niż doczesna, była kara wieczna, wieczność nieszczęśliwa, wieczność bez Boga! Cóż to za straszna kara! Klątwa za życia, ciemność i niedola po śmierci!

Lecz Bóg miłosierny bez granic, nie chciał gubić człowieka na wieki. Przyobiecał zaraz w raju, że ześle Syna Swego, który odkupi świat. Zniósł przekleństwo wieczne, a jako karę grzechową, zostawił przekleństwo doczesne.

I tu zaczyna się tajemnica, przepaść tak głęboka, że jej ludzki rozum zgłębić nie potrafi. Dzieło Odkupienia! Jakżeż się ma ono dokonać?! Bóg, chociaż mógł w inny sposób dzieła tego dokonać, wybrał taki, któryby Jego miłość ku ludzkości najwięcej uwydatnił z jednej strony, a z drugiej strony, w którymby człowiek sam mógł wziąć udział. Syn Boży miał się stać człowiekiem. Trzeba Bogu Wszechmocnemu pomocy w tem dziele, trzeba człowieka, niewiasty, którąby była godną być Matką Odkupicielowi. I któż będzie godnym tej niezmiernej łaski? Słuchaj co mówi pieśń: „Tyś od wieków przejrzana i za Matkę obrana“. Do kogo odnoszą się te słowa? Do Najśw. Panny Marji. Ją wybrał Pan Bóg na Matkę Synowi Swojemu, Odkupicielowi ludzkiego rodzaju.

Lecz nie wypadało, aby ta, która miała na świat wydać Syna Bożego, Odkupiciela świata, który miał pokonać szatana i zetrzeć dumny kark jego, zostawała choćby przez chwilę jedną w mocy tego węża piekielnego. To też Pan Bóg, jako prawodawca najwyższy, obdarzył Matkę Syna Swego szczególniejszym przywilejem. Podobnie jak w czasie potopu wyratował od ogólnego zalewu jednego męża sprawiedliwego, tak samo wybawił Marję z potopu grzechu. Ona jedna ze wszystkich ludzi wolną była od grzechu pierworodnego, a co za tem idzie, nie miała też żadnej zmazy grzechu osobistego. Prawda ta zwie się „Niepokalanem Poczęciem Najświętszej Panny Marji“.

Prawda o „Niepokalanem Poczęciu“ była znaną w Kościele od samego początku chrześcijaństwa, chociaż nie była ściśle określoną. Działo się z nią podobnie jak z księżycem. Z początku pokazuje się on jako sierp

mały i blady — ledwie go dostrzeżesz na nieboskłonie. Ale z każdym dniem staje się ten sierp obszerniejszym. Światło jego coraz piękniejsze, coraz bielsze. Doszedł wreszcie do pełni. Wychodzi z poza gór całą tarczą swoją świetlistą, sieje srebrnemi promieniami na ziemię całą i rozprasza ciemności nocy, rozwesela ludzke serca. Tak samo rzecz się miała z prawdą o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Marji. W zaraniu chrześcijaństwa widać zalewie ślad, ledwie rąbek mały tej prawdy. Wiemy, że Matkę Bożą już Apostołowie w szczególniejszy sposób czcili, a w katakombach, w onych podziemnych ciemnych korytarzach, w których się kryli pierwsi chrześcijanie przed tyranami rzymskimi, znajdujemy obrazy Najśw. Panny Marji. Świadczą one wymownie, że już pierwsi chrześcijanie uważali Pannę Marję za istotę najświętszą, godną czci i uwielbienia. Z biegiem czasu prawda ta coraz jaśniej na widnokręgu świata występowała. Kiedy Kościół wyszedł z ciemnych katakomb na światło dzienne, a heretycy niektórzy jak n. p. Nestorjusz, rozpoczęli występować przeciw godności Marji jako Matki Bożej, z którą to godnością Jej Niepokalane Poczęcie w ścisłym stoi związku, to cały Kościół katolicki wystąpił przeciwko heretykom, a ujął się za czcią Matki całego chrześcijaństwa. Im dalej z biegiem wieków oddalał się kościół od kolebki swojej, tem ta prawda stawała się widoczniejszą. Na soborze trydenckim już ją Ojcowie wyraźnie zaznaczają, chociaż ją stanowczo jeszcze nie określają. U nas w Polsce czczono w szczególniejszy sposób Najśw. Pannę Marję pod tytułem Niepokalanego Poczęcia. Już od wieków znane były polskiej ziemi obrazy Niepokalanej Panny, a cudne w prostocie godzinki ku uczczeniu tej tajemnicy ułożone są najlepszym dowodem, jak ta prawda w sercu narodu naszego przechowywaną była. Dzień 8-go grudnia w całej Polsce bardzo uroczyście był obchodzony. Kiedy za panowania króla polskiego Jana Kazimierza groził Ojczyźnie naszej zalew od postronnych nieprzyjaciół, to Polacy zawiązali konfederację w celu ratowania Ojczyzny w wigilję Niepokalanej Panny Marji, wróżąc sobie, że praca ich nie pójdzie na marne kiedy pod egidą Niepokalanej do niej się zabiorą.

Za panowania wiekopomnej pamięci Piusa IX-go prawda ta zapanowała nad światem niby księżyc w pełni. To też Ojciec św., wielki czciciel Marji, ogłosił ją jako dogmat, tak, że każdy kto do Kościoła katolickiego należeć pragnie, w tę prawdę wierzyć musi. Było to dnia 8-go grudnia 1854 roku. Pius IX-ty otoczony świetnem gronem kardynałów, arcybiskupów i biskupów zasiadł na Stolicy świętej i ogłosił całemu światu, że „nauka, która głosi, iż Najśw. Panna Marja jest Niepokalanie Poczętą, jest fundamentalną podstawą wiary katolickiej i że każdy, ktoby się tej prawdzie chciał sprzeciwić, ze społeczności kościelnej będzie wyłączony“.

I poszła wieść ta lotem ptaka po całej ziemi. Rozbiegła się daleko i szeroko, trafiła i do pałaców magnackich i do chat ubogich — przebiegła Europę, trafiła do innych części świata, zaglądnęła do biednych

lepianek czarnych murzynów — wszędzie! wszędzie! I jak witamy z radosnem sercem skowronka, gdy po długiej a ciężkiej zimie po raz pierwszy wzleciawszy ku górze pieśń wesołą zaśpiewa, bo spodziewamy się wiosny, tak radosnem sercem powitano wszędzie tę wieść, że dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Marji został publicznie ogłoszony. Wieść ta i w niebie odbiła się echem. Bóg spojrzał łaskawie na świat za to, że tym nowym przywilejem uczcił Matkę Jego. Z Bożej woli ukazała się Najśw. Panna Marja młodej francuskiej pasterce Bernadecie w miejscowości Lourdes i sama się nazwała „Niepokalanem Poczęciem“. Od tej chwili zaczęła Najśw. Panna Marja z onego ulubionego miejsca siać łaski na wszystkie strony. Biedni, zmartwieni, chorzy na ciele i na duszy, zaczęli płynąć gromadnie do stóp Marji, Niepokalanej Pani. A kto do Niej przyszedł, kto się do Niej z korną prośbą zbliżył, ten nie odszedł bez pociechy. W Lourdes zaczęły się dziać liczne cuda, którym nawet najwięksi wrogowie Boga i Kościoła mimo usilnych starań zaprzeczyć nie mogli. Dziś więc ta prawda o Niepokalanem Poczęciu świeci całym cudnym blaskiem na widnokręgu Kościoła świętego, sprawiając wiernym miłą radość, lejąc w ich dusze nadzieję i otuchę.

Jakżeż się wobec tej prawdy ma zachować nasz naród polski? Czy nasz naród ma szczególniejszy obowiązek okazywać cześć i miłość Niepokalanej? Tak! bo lud ten od wieków cieszy się szczególniejszą opieką Najśw. Panny Marji, — bo ten lud w chwilach smutku i bolu i w chwilach wesela i radości do tej Pani się uciekał i znachodził pomoc i pociechę.

Ukochała Niepokalana Pani Polskę. Dowodem tego choćby te liczne miejsca cudowne, rozsiane tak licznie po polskiej krainie, w których nam Ona króluje i matkuje.

Jak dobra Matka dba Ona o potrzeby duszy i ciała ludu Swojego. Znane nam są te strony miłosierdzia Najśw. Panny Marji, te Częstochowy, te Kalwarje nasze!

Wśród skwarnego lata snują się procesje ludu po naszych drogach z pieśnią pobożną na ustach. Idą i starcy, i mężowie, i matki, i strojne dziewice, i smukli młodzieńcy, i pacholęta małe. Pieśń płynie po porannej rosie: „Zdrowaś...! zdrowaś...! zdrowaś Marjo!“ To gromadka polskiego ludu. Dokąd idą oni? Idą do tronu Marji! Odbiegli pracy, odbiegli codziennego zajęcia, zawiesili na węgłach sierpy i kosy, zostawili w polu lśniące pługi i brony a idą do Marji!... Ten spodziewa się, że zbliża się koniec życia, więc idzie do Marji prosić o łaskę dobrej śmierci... Tamten przywalony ciężarem grzechów, nie ma ani chwili spokoju, bo go sumienie męczy i dręczy, więc idzie do Marji i woła: „Matko! ulżyj brzemienia!... Niewiasta nie może kierować wychowaniem dzieci, więc spieszy do Marji i prosi o naukę i pomoc. Inna nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskiem, nie mogąc nigdzie znaleźć lekarstwa na niedolę ucieka się do Marji i prosi: „Matko wspieraj!“ Dziewica ma wejść w stan mał-

żeński, ma zrobić krok, od którego szczęście doczesne i wieczne zawisło, więc idzie do Marji i żebrze: „Marjo! poradź!“... Młodzieniec wybiera się w świat daleki, za morza, w obce strony za chlebem. Żal mu ziemi, żal chaty rodzinnej. Idzie więc do Marji, zawiesza sobie Jej szkaplerz na szyi, niby tarczę przeciw złemu i prosi: „Matko, prowadź i przyprowadź z powrotem do swoich, do starej matki, do dobrej siostry, do domu ojcowskiego, do wiejskiego kościółka!“... Na innego spadło nieszczęście, więc idzie z nieszczęściem do Matki cudownej, a nie mając nic innego, krzyż Jej swój ofiaruje.

Wraca gromadka wśród pól i łąk od tronu Marji. Twarze zmęczone bezsennością, okryte kurzem, spalone słońcem, pałają dziwnym ogniem! Pieśń brzmi nutą wesołą, bo Marja pocieszyła, wspomogła!

A czyż jest choćby jeden dom na całej szerokiej polskiej ziemi, w którymby nie było obrazu Najśw. Panny Marji?!... Czyż jest choć jedna wioska, w którejby nie było figury, kapliczki przydrożnej z Jej wizerunkiem? Te obrazy, te figury, to jakby Anioły Stróże, które cieszą lud biedny. Wraca gromadka z ciężkiej pracy do domu na wieczorny spoczynek, bo tutaj przynosi swój trud i pot i serca pieśń serdeczną! Nawiedza wioskę klęska, to lud tam biegnie i ratunku woła. A miesiące maj i październik, czyż to nie jedno wielkie święto w całej naszej krainie?!

Serca ludzkie i kwiaty polne łączą się w jeden wielki hymn pochwalny dla Niej — Pani naszej! To w życiu prywatnem tak się Marja opiekuje nami.

A w sprawach publicznych, gdy chodzi o potrzebę całego narodu? Któż w takich chwilach był dla nas Aniołem Pocieszycielem? Świadczą o tem Pratoliny, Kroże, Podlasie...

Krótko mówiąc, w sprawach prywatnych i publicznych, zawsze i wszędzie Marja jest nam Opiekunką i Aniołem Stróżem.

Stąd wniosek, że nasz naród czcić i kochać Ją powinien.

Cóż Jej za to mamy złożyć w ofierze — tej dobrej Pani? Stawiają Jej narody pomniki wspaniałe i kosztowne. Nas może na złoto i drogie kamienie nie stać, ale za to możemy rozporządzać naszemi uczuciami. Zbuduj Tej Niepokalanej Pani pomnik w sercu twojem — pomnik z uczuć i czynów, a Ona będzie ci wzamian za to królować po wieki wieków.

Na targu wigilijnym.

(Obrazek).

— Kupcie co! kupcie za grosik! — wołał sędziwy, skurczony staruszek przy ubogim kramiku, trzęsąc się z zimna.

Dziwny to był staruszek, w wytartej kapocie, w podartym czerwonym szaliku na szyi; dziwniejszym jeszcze kramik jego z upominkami

kolędowemi, stolik o trzech nogach, oparty o starą beczkę. Kramik starca był odsunięty aż na koniec targu, aby nłe robił wstydu; to też mało kto zatrzymywał się przed nim.

Na przodzie stały wielkie budy z prześlicznemi towarami; wszystko tam aż się lśniło, wszędzie był przepych, blask i krasa. Co tam było zabawek, gotowych choinek wigilijnych, żłobków, figurek Dzieciątka Jezus, jaskrawo wystrojonych panien, laleczek, koników, Betlejemów z papieru, cukru, drzewa i t. d. A mamusie o mało na to oczu nie wypatrzyły; zakłopotane, co wybrać dla swoich pieszczoszków.

Kramik staruszka był opuszczony; czasami tylko stawała przed nim uboga kobieta, zwabiona słowem „za grosik“, ale szła dalej, bo towar dziadusia nie przypadał jej do gustu.

Było już południe a dziadek jeszcze nic nie sprzedał.

— Niema u was, dziaduniu, żadnego wyboru, w czapkęby to wszystko schować można; — rzekł jeden chichocząc.

— Troszkę to jakoś krzywe, — wtórował drugi.

Dziwny widok ten towar przedstawiał: nie było tam nic więcej nad glinę, drzewo, trochę kolorowego papieru i nieco pozłacania, a to ostatnie ostry, mroźny wiatr kawałkami odrywał i odnosił z sobą. Owieczki były tak niezgrabne, że nawet stać nie chciały; złotym prosiątkom tylko na brzuchu trochę złota pozostało; przy każdym powiewie wiatru równowagę traciły. A wszystko było tak zakurzone i brudne!

Dziaduś, drżąc z zimna, przestępował z nogi na nogę, i słabym, chrapliwym głosem prawił monotonnie:

— Kupcie co, kupcie za grosik!

Chłopcy dźwięcznym śmiechem przywabili innych przechodniów; wkrótce dokoła kramiku staruszka utworzyło się znaczne koło dzieci i dorosłych.

Bogatsi kupcy, mający kramy na przodzie, mruczeli, krzywiąc się pogardliwie:

— Patrzajcie-no jaki ten dziaduś ma odbyt.

Tymczasem w małej komórce ze stłuczonem oknem, które papierem było zalepione, tuliło się na starej derze troje dzieci, od czterech lat do dziewięciu. W komórce zimno było, prawie jak na dworze, a dzieci patrzyły przed siebie z tym smutnym wyrazem, które tylko długa nędza, głód i zimno niezłagodzonym rysem wyżłabiają na twarzy człowieczej.

Ubożątka wiedziały także, iż dziś wigilja i na nich to słowo urok wywierało. Dwoje starszych dzieci pamiętało, że kiedy jeszcze żyli tatuś i matula, miały i one piękny dzień wigilijny. W izbie było wówczas cieplutko, matula całowała je i pieściła, wieczorem zaś gwiazdka przyniosła im choinkę, jabłuszek, zabawek i złotych orzeszków. Wszelako od chwili, gdy umarli tatuś i matula gwiazdka już nie przyszła; dziadek im nie chce powiedzieć, dlaczego gwiazdka na biedne dzieci się gniewa.

Najstarszy braciszek opisywał sześcioletniej siostrzyczce i czteroletniemu braciszkowi, jak pięknie było ostatniej wigilji. Długo dzieci słuchały uważnie, a opowiadanie podniecało ich wyobraźnię.

Naraz zawołało to najmłodsze:

— Gdzie jest dziadzio? Jeść!...

Dziadek jeszcze nie przychodzi, — mówiło z płaczem dziewczątko, a najstarszy chłopiec opowiadał o trąbce, o bębenku, na którym robi się bum, bum, jak u żołnierzy; o świeczkach i choince, aby młodsze dzieci zapomniały o głodzie i chłodzie.

A dziadek, ów staruszek na targu, który był jedynym dziatek opiekunem, marzł przy swoim kramiku i służył swawolnej dziatwie za pośmiewisko. Narobił na wigilję zabawek, wydał ostatni grosz na malowany papier i pozłotę, aby cokolwiek na święta zarobić. Nikt jednakże nie kupował. Gromada wzrastała dokoła jego kramu, dorośli nawet pchali się naprzód ciekawie. Towar dziadka, w największej rozłożony pstrokaciźnie, każdego do śmiechu pobudzał. Najwięcej podobali się djabeł i kominiarz. Djabłu wisiał z gęby kawałek czerwonego papieru, sięgający aż do nóg, właściwie do poczernionych patyków, z których jeden był złamany. Kominiarz znowu był tak oszpecony, że dopiero po baczniejszem przyjrzeniu się można było zgadnąć co się ma przedstawiać. Swawolnicy palcami lub kijami trącali te śliczne zabawki.

— Ha, ha, ha, — mówili chłopcy, zanosząc się od śmiechu — wygląda to jak żaba, a to ma być kominiarz!

— Pięć patyków, to niby oskubane prosiątko.

Starzec towar po brzegach przykrył brudną chustką, przyczem potrącił i obalił owieczki, co znowu wesołość gromadki zwiększyło. Starzec drżał z zimna i głodu. Od rana zarobił zaledwie dwa czy trzy grosze, a wiedział, że w domu wnuczęta płaczą i pytają, gdzie dziaduś bawi tak długo.

Nie gniewał się na swawolę dzieciarni, ani na liche dowcipki wyrostków; nie wiedzieli oni co mu dolega i jaka naga, straszliwa nędza oczekuje go w domu.

Nagle w głowie jego zabłysnęło wspomnienie, piękne i słodkie, niby promień słoneczny. Przypomniał sobie najszczęśliwszą wigilję w swem życiu, gdy żona, młody zięć i córka jego z rocznem dziecięciem stali przed oświetloną choinką, a wszyscy radowali się, cieszyli, całowali się i byli szczęśliwi. Ale niby chmura przez głowę starca przebiegła myśl, że wszyscy mu drodzy odeszli na tamten świat i że jedynie pozostał on, zgrzybiały starzec i troje biednych wnucząt, dla których dziś niema ani pokarmu, ani zabawy.

Piersi ścisnęły mu się kurczowo, ostry ból niby sztylet pszeszył stare, kochające serce, sędziwa głowa opadła na piersi, zcisnął zsiniałe wargi i przez chwilę nie widział nic dokoła siebie. Nie widział swawol-

ników, cisnących się do kramiku, nie widział, że zamykano wyprzedane budy, nie widział, że tuż obok jego kramu zajaśniał wielki kilkoramienny świecznik, że już zaczął się wieczór wigilijny. Wielka łza spłynęła z zamglonego oka, wielka łza zastygła mu na twarzy; starzec mimowoli podniósł rękę i otarł łzę.

Chłopcy, co się już byli do samego stolika przycisnęli, spojrzeli z przestrachem na starca i zamilkli.

— Chodźmy już — rzekł inny chłopak, który także spostrzegł był, jak starzec ręką poruszył.

— Kupcie co, kupcie za grosik, — ozwał się znowu machinalnie dziadek, niby ze snu zbudzony.

Mały chłopak, ubrany w podarte suknie, który przedtem swawolił najwięcej, wyjął skostniałą ręką dwa grosze, wziął kawałek przed nim stojący i odszedł spokojnie. Inny chłopak uczynił to samo.

— Rozkupcie towar dziadkowi, rozkupcie, biedak aż się trzęsie z zimna — zawołał, kładąc grosz na stół, wyrostek, co wprzód figurkę prętem był przewrócił.

Wyrobnica, której mąż teraz dopiero trochę pieniędzy przyniósł był do domu, a która śpieszyła, aby jeszcze kupić co dla dzieci, wyjęła pieniążek i wybrała kilka zabawek mówiąc:

— Wszak to dla dzieci będzie wszystko jedno.

Dobry przykład poskutkował, po chwili staruszek wszystko wyprzedał; zostały mu tylko połamane figurki, trochę owiec i prosiątek, Schował je w chustkę i spieszył, o ile mu skostniałe, stare nogi dozwalały, aby kupić co dla dzieci. Kilka jabłuszek i orzechów, trzy świeczki, kawał chleba, nieco kartofli i paliwa, na to wystarczyło jego bogactwo. Kawałek choinki dostał darmo.

Z okrzykiem radości powitały go biedne dzieci. A gdy w kominie ogień rozniecono, gdy zapaliły świeczki, zawiesiły jabłuszka i zasiadły do ubogiej wieczerzy, i one wraz z dziadkiem miały chwilkę wigilijnego szczęścia.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: X. STANISŁAW KOT.

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

Oto co o tem dziełku pisze miesięcznik „Powściągliwość i Praca“ z listopada b. r.:

„Drukarnia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem oddała do księgarń swoją najświeższą nowość — dziełko p. Michaliny Janoszanki p. t. „Ze Serca“, rozważania i wskazania na czasy dzisiejsze dla niewiast polskich. Książka ta została wydrukowaną na pięknym żeberkowym papierze; okładkę kartonową zdobi piękna, dwukolorowa ilustracja tytułowa, wykonana przez znanego artystę-grafika krakowskiego p. Alfreda Żmudę.

Jednym z najważniejszych i najpotężniejszych środków kształcenia skołatanej powojenną dobą duszy niewieściej, jest dobra książka, która o ile stanie się wiernym przyjacielem kobiety od młodu, pomnoży jej cnotę, uszlachetni i rozwinie umysł, kierując go ku górnym myślom i pięknym czynom dla Boga i Ojczyzny. Do tych naprawdę dobrych pod każdym względem książek zaliczyć wypada „Ze serca“, która także ze względu na nadchodzący tradycyjny Święty Mikołaj i gwiazdkę może być z korzyścią użytą jako przemiły podarek gwiazdkowy dla naszych córek, sióstr, żon i matek.

Dziełko to tem bardziej zasługuje na poparcie, gdyż dochód z niego przeznaczony jest na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem“.

Ks. Piotr Niezgoda, generalny Dziekan W. P.

Kazania Marjańskie

Format 16/25 cm, wydanie wytworne. Cena zł. 7, oprawa w półpłótno zł. 8

W najbliższych dniach, bo jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, opuszczą prasę „Kazania Marjańskie„ znanego kaznodziei, autora „Kazań okolicznościowych“, oraz „Kazań o Męce Pańskiej“ Ks. Prałata Piotra Niezgody, Generalnego Dziekana Wojsk Polskich. Dzieło to będzie się składać z następujących kazań:

Część I. Kazania na doroczne święta Najświętszej Panny Marji: Niepokalana, Gromniczna, Ave Maria, Królowa Anielska, Najśw. Marja Panna Szkaplerzna, Zaśnięcie i Wniebowzięcie N. Marji Panny, Królowa Różańca Świętego.

Część II. Nauki na maj. Figury Najśw. Marji Panny w starym zakonie: Królowa kwiatów (kazanie na rozpoczęcie nabożeństwa majowego), Marja — arka Noego, Marja — drabina Jakóba,

Marja — kwitnąca laska Aarona, Marja — Judyt, Marja — cedr Libanu, Marja — róża jerychońska, Marja — słup obłoku, Marja — wieża Dawida, Marja — Karmel. Marja — Niewiasta odziana w słońce, Zakończenie nabożeństwa majowego.

Część III. Marja — wzór młodzieży chrześcijańskiej, Godność dziewictwa, Marja wobec Boga, Marja wobec ojczyzny, Marja w stosunku do rodziców, Marja się uczy, Marja czyta książki, Marja pracuje, Marja w drodze, Marja na zabawie.

(Druk na ukończeniu).

Michalina Janoszanka

Nowele

Format 16/25 cm. Wydanie wytworne.

Książka ilustrowana, w pięknej wielobarwnej okładce Alfreda Żmudy, zawiera 20 przepięknych nowel i legend znanej i cenionej literatki i artystki malarki p. Michaliny Janoszanki. Treść książki: Żołnierz Chrystusowy, Wiosna, Lato, Jesień, Zima, Modlitwa wysłuchana, Dwie Matki, Legenda Pienin, Jarzębiny, Jaskółki, Biała babcia, Błękitny gazda, Kwiat przebaczenia, Dama w lokach, La comedia finita, Za późno, Bądź wola Twoja, Dzwony Bałtyku, Widmo, i Jak „kusy“ Wojtkowi został dziewosłębem.

(Druk na ukończeniu).

Ks. Błażej Łaciak, pleban w Bukowinie

Przewodnik Obrzędów Wielkotygodniowych

(dla użytku kapłanów i służby kościelnej).

Format 13/20 cm. 40 stron. Cena księgarska 80 groszy.

Przepiękne uroczystości i nabożeństwa wielkotygodniowe wymagają od każdego kapłana specjalnego przygotowania się, nie mówiąc już o służbie kościelnej, z którą w tym czasie każdy proboszcz ma prawdziwy kłopot, tłumacząc i ucząc jak się ma do tych obrzędów przygotowywać.

Nieocenionym naprawdę podręcznikiem w tym wypadku stanie się tak dla kapłanów jak również dla służby kościelnej (organistów i kościelnych) omawiany wyżej „Przewodnik obrzędów wielkotygodniowych“ z całą troskliwością i znajomością rzeczy opracowany przez Księdza Kanonika Błażeja Łaciaka.

Treść Przewodnika: Wstęp, Uwagi i pouczenia o obrzędach dla służby, Pouczenie dla ludu, Niedziela Palmowa, Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota, Rezurekcja i Dodatek.

Egzorcyzm przeciw szatanowi i zbuntowanym aniołom

Ogłoszony z rozkazu Ojca Świętego Leona XIII.

Format 8/12 cm. Cena 20 gr.

Modlitwy zawarte w tej małej książeczce, a ułożone dla odpędzania złego ducha, jeśli będą gorliwie odprawione (w każdej naszej potrzebie tak duszy jako też i ciała) nietylko przez osoby duchowne, ale też przez zwykłych wiernych, mogą uchronić tak rodziny, jak społeczeństwo od złych przygód, klęsk i nieszczęść.

Szczególniej stosować je należy, gdy często w osobliwej ludzkiej złośliwości, czy też w pokusach, chorobach, gwałtownościach lub innych klęskach, przypuszczać można objaw działania szatańskiego.

Dobrze jest tą małą modlitewkę nosić stale przy sobie a w każdej potrzebie wzywać pomocy św. Michała Arch., by w ten sposób zapewnić sobie jego opiekę za życia, a zwłaszcza w godzinę śmierci.

Zgromadzenie Św. Michała Archanioła w Miejscu-Piastowem, Małopolska, gorąco uprasza, aby ci, którzy doznają łaski szczególnej przez odmawianie tego egzorcyzmu, modlitwę tę i nabożeństwo do św. Michała Archanioła jak najszerzej rozpowszechniali we własnej rodzinie i wśród znajomych.

Włodzimierz Ogończyk Godziszewski, Dyrektor gimnazjum.

Dla Polski

Krucjata modlitwy za Polskę z dołączeniem przepięknych modlitw Lucjana Rydla.

Format 7/11 cm. 68 stron. Cena zniżona 60 gr.

Prześliczna to książeczka! — oby się znalazła w rękach każdego naprawdę dobrego Polaka i Polki, a szczególniej w rękach kochanej polskiej młodzieży — przyszłości i sławy naszego narodu. O wartości tego małego dziełka niech świadczą następujące słowa J. E. Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Nowaka, umieszczone na wstępie książeczki:

„Wołanie o ratunek dla Polski", — pod tym tytułem wydana praca Pańska świadczy wymownie o głębokiem zrozumieniu przez Pana tej prawdy, że „uleczalnymi uczynił Pan Bóg narody", i że niemasz w żadnym innym zbawienia, jak tylko w Panu naszym Jezusie Chrystusie, który jest „Prawdą, Drogą i Żywotem". — „Jezus Chrystus" — jak mówi św. Paweł Apostoł — wczoraj i dziś i teraz i na wieki".

Życzę Panu z serca, aby „Wołanie" Twoje rozeszło się po wszystkich Ziemiach Polskich, dotarło za łaską Bożą do głębi serc wszystkich Polaków, a szczególnie naszej drogiej Młodzieży i przyczyniło się w jak największej mierze do prawdziwego uleczenia i odrodzenia naszego Narodu w duchu i prawdzie, przez uznanie Chrystusa Królem, a Marji Królową, życiem i czynami.

Z diecezji mojej — z Miejsca Piastowego — pod Krosnem — ma wyjść ta praca Pańska na światło dzienne: jako Pasterz błogosławię Tobie, Szanowny Panie, jako jej Autorowi; błogosławię Twej pracy, którą wydała Twoja dusza, czystą miłością Boga,, Kościoła św. i Ojczyzny płonąca.

Niechaj idzie w świat i roznieca w duszach tę świętą twórczą miłość, która ożywia jej Autora".

Niechaj zatem nie w setkach, ale w setkach tysięcy egzemplarzy rozejdzie się po wszystkich ziemiach polskich ta prześliczna książeczka i niech urabia polskie dusze dla Chrystusa i Ojczyzny. Oby znalazła się w każdej, nawet najuboższej chacie!

Czcigodnemu Duchowieństwu, Nauczycielstwu i Stowarzyszeniom, które zamówią przynajmniej 50 egz. tej książeczki do rozpowszechniania, wysyłać będziemy po 30 gr. za egzemplarz.